

Wywiad z rodzicami z Hospicjum Perinatalnego RAZEM

Dagmara: Czy możecie się przedstawić?

Marlena: Marlena i Mirek. Rok temu straciliśmy naszego syna, Leona. Miał zdiagnozowaną wadę genetyczną, była to dysplazja tanatoforyczna typu II. Urodził się w 31 tc, poród zaczął się samoistnie.

Mirek: Żył półtorej godziny.

Dagmara: Skąd dowiedzieliście się o Hospicjum Perinatalnym RAZEM?

Marlena: Gdy dowiedzieliśmy się o wadzie dziecka, położna środowiskowa dała mi ulotki o Fundacji Gajusz z Łodzi. Zadzwoiłam tam i pani przekierowała mnie do Hospicjum Perinatalnego RAZEM.

Dagmara: Czy pamiętasz, ile czasu zajęło Ci podjęcie decyzji, że zadzwonisz do Hospicjum Perinatalnego RAZEM?

Marlena: To była kwestia dni, może tygodnia. Wiedziałam, że sama sobie nie poradzę, to były zbyt duże emocje i ogromny stres o przyszłość dziecka. Chciałam się spotkać z psychologiem.

Dagmara: Czy przez te kilka dni, zanim zadzwoniłaś, coś Cię blokowało by to zrobić?

Mirek: Ze mną rozmawiałaś o tym jeszcze przed telefonem.

Marlena: Tak, ale też zastanawiałam się, jak te spotkania będą wyglądać. Czy naprawdę mi pomogą? Czy to będą tylko takie spotkania, bo będą. Bałam się też straty czasu.

Mirek: Może, że sobie sama z tym jednak poradzisz.

Marlena: (po zastanowieniu) Może..., ale nie. Z takim czymś nie mogłam sama sobie poradzić.

Dagmara: Zadzwoniłaś po kilku dniach. Jak przebiegła ta pierwsza rozmowa?

Marlena: Nie pamiętam dokładnie. Chyba rozmawiałam z panią Dorotą Kliks. Powiedziała, że psycholog się ze mną skontaktuje. To było w piątek, a w sobotę już oddzwoniłaś i umówiliśmy się na poniedziałek na spotkanie. Bałam się, że nie trafię do sali, ale powiedziałaś, że wyjdiesz i będziesz na mnie czekać przed budynkiem. To pamiętam.

Dagmara: Czy na to spotkanie przyjechaliście razem?

Marlena: Nie.

Mirek: Pierwszy raz Marlena pojechała sama.

Marlena: Przyjechałam, zabrałam tatę, żeby mi było różnie. Nie byłam tak obeznana w ulicach w Poznaniu, ale trafiliśmy bez problemu. Na kolejne spotkania już zabierałam Mirka ze sobą.

Mirek: Na które wszystkie jeździłem.

Dagmara: Co spowodowało, że na tym pierwszym nie byłaś, a na kolejnych zdecydowałaś się być?

Marlena: Postanowiłam przetrzeć szlaki.

Mirek: Dokładnie tak to wyglądało.

Dagmara: A jak Twój Tata pamięta to spotkanie? Rozmawialiście o tym później?

Marlena: Mógł skorzystać, ale nie chciał chyba. Tak wywnioskowałam. Najpierw było spotkanie z panią Dorotą Kliks, ona opowiedziała mi swoją historię. Potem z Tobą (psychologiem). Były wakacje,

grupa wsparcia zaczynała się we wrześniu, a ja miałam najpierw indywidualne spotkanie z Tobą. Na kolejnym już byliśmy razem.

Dagmara: Jak się czuliście na pierwszym spotkaniu grupy wsparcia? Czy podjęcie decyzji, że zaczniecie uczęszczać na spotkania było dla Was trudne?

Mirek: Nie, przynajmniej dla mnie nie było.

Marlena: Mirek był zdziwiony, że dziewczyny nie mają brzuchów już.

Mirek: Nie wiedziałem, co mnie tu czeka. Marlena nie przygotowała mnie absolutnie.

Marlena: Ja sama nie wiedziałam. Pierwsze spotkanie było indywidualne.

Mirek: Przyjechaliśmy, taka rozmowa otwarta i ja zacząłem, jak to ja, dużo mówić (śmiech). I później wszyscy się otworzyli. Wtedy zrozumiałem, na czym to polega, po co tu przyszliśmy. Mogliśmy się wygadać przed kimś. Opowiedzieć o trudnych momentach, ale też przechodziliśmy na weselsze tematy, bo to nie jest tak, że cały czas mówi się o trudnych tematach. Chciałem przyjeżdżać i wygadać się. W moim przypadku to już w ogóle ważne. Ja akurat tak sobie radzę. To, że przyjeżdżałem, wygadywałem się, bardzo mi pomagało. Robiłem to też dla Marleny.

Marlena: Dla mnie ważne było widzieć, że nie jesteśmy sami. Nie tylko my mamy chore dziecko, nie tylko my stracimy dziecko [gdy Marlena i Mirek zaczęli przychodzić na grupę wsparcia Leon żył jeszcze w brzuchu mamy – przypis Dagmary].

Mirek: To uświadamiało człowiekowi, że nie jesteśmy sami w tej sytuacji, ale tu możemy sobie z kimś o tym porozmawiać.

Dagmara: Pamiętajcie, na ilu grupach wsparcia byliście?

Marlena: Nie. Chodziliśmy przez ponad rok. 10 razy byliśmy na pewno.

Dagmara: Czym te spotkania grup wsparcia różniły się dla Was na przestrzeni tego czasu?

Mirek: Da się zauważyć, że niektóre osoby chcą przychodzić. Były też takie spotkania, kiedy wiedziałem, że niektórzy już więcej nie przyjdą.

Marlena: Bardzo dobrze pamiętam pierwsze spotkane osoby, one były dla mnie ogromnym wsparciem. Oni byli już po stracie. Przekazali mi wszystko, co powinnam wiedzieć. Mogłam im zadać nawet bardzo trudne pytania i oni chcieli na nie odpowiedzieć. Zawsze się pytam, co u nich.

Dagmara: Takie wsparcie [podczas spotkania grupy wsparcia – przypis Dagmary] otrzymały dziś od Was te pary, dla których ta droga dopiero się zaczyna.

Dagmara: Czy czujecie, że uczestnictwo w tych spotkaniach dawało Wam wsparcie w procesie żałoby?

Marlena: Zdecydowanie tak

Mirek: Tak. Marlena tak. Ja nie ukrywam, że na początku też. Ja nie przechodziłem tego tak ciężko, jak Marlena, inaczej sobie też z tym radziłem. Już nie potrzebuję przychodzić na grupy wsparcia, przyjechałem tu dla Marleny. Już nie mam potrzeby wygadania się, ale mogłem dziś jakoś pomóc. Jak są nowe osoby, to jest trochę inaczej. Z nowymi osobami mogłem się dziś wymienić moimi doświadczeniami. Bardzo dużo jest takich samych poglądów na te sprawy.

Marlena: Jestem teraz w takim transie życia, że też już nie potrzebuję przyjeżdżać na grupy wsparcia. Miewam nadal cięższe dni, ale już lepiej sobie radzę z nimi. Jest ok. U mnie nie jest to już takie świeże. Myślę o dziecku dużo, ale już na innym poziomie są moje uczucia.

Mirek: Spotkania i te rozmowy musiały nam pomóc. Wydawało się, że co tam rozmowa, ale one bardzo pomogły.

Dagmara: Bardzo Wam dziękuję. Czy chcecie coś jeszcze od siebie dodać?

Mirek: Że jesteś odpowiednią osobą na odpowiednim miejscu (uśmiech)

Marlena i Mirek: Dziękujemy.

Wywiad przeprowadziła Dagmara Ejdys-Bukowska, psycholog z Hospicjum Perinatalnego Razem.